

Oto król wasz

WIDOK Z WIEŻY

Słowa, które Piłat wypowiedział do Żydów: „*Oto król wasz!*”, zdają się wypełniać na płaszczyźnie współczesnego chrześcijaństwa. Historia jakoby się powtarza. Ten fakt możemy zauważyć w obecnej rzeczywistości. Słowa zawarte w zdaniu: „*Oto król wasz!*”, nadal nie dostarczają dostatecznej informacji nie tylko dla wyznawców kościołów chrześcijańskich, lecz także dla ich religijnych przywódców.

Prawowity Król ziemi, Jezus Chrystus, który miał objąć królewski „*Tron Dawida*” (Łuk. 1: 32,33) odszedł do nieba, aby otrzymać od swego Ojca prawo królowania. Zapowiedział też, że miał przyjść powtórnie celem ustanowienia swego królestwa na ziemi, o które zalecił uczniom modlić się: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”. Lecz jak dotąd, świat ani myśli Go prosić, by objął swój wysoki urząd Króla i ustanowił na ziemi Królestwo sprawiedliwości.

Żydzi powiedzieli: „*Nie mamy króla, tylko cesarza*” – czy podobny głos nie pochodzi z ust, a raczej z praktycznego działania dzisiejszych chrześcijan? Świat chrześcijański od wielu stuleci zajmuje się tworzeniem różnych form rządu. Są to formy rządów ludzkiego wynalazku, na które Bóg dozwolił dla mądrego celu, aby człowiek doświadczył skutków ich rządzenia. Sami oni wybierają i naczynają swoich zwierzchników, aby panowali nad nimi. Oczekują też od nich poprawy warunków swego bytu. Lecz jak dotychczas, wszelkie formy rządów zawiodły oczekiwania swych wyborców i nie przyniosły ulżenia ich doli.

W dziejach historii ludzkość doświadczyła różnych form rządów, mniej lub bardziej tyrańskich. Były rządy monarchiczne, gdzie absolutna władza spoczywała w ręku jednostki; były rządy feudalne, gdzie panowie byli posiadaczami wielkich włości, a chłopci byli ich poddany; rządzili królowie, cesarze, prezydenci itd., lecz żaden z nich nie stworzył szczęścia dla swoich poddanych. Kilkadziesiąt lat temu powstał rząd o ustroju socjalistycznym. Obalił on znienawidzoną monarchię rosyjskiego caratu, który przez długie lata ciemiężył swych poddanych, wyciskał pot ciężką pracą chłopca i robotnika dla wzbogacenia się wąskiej grupy uprzywilejowanej arystokracji. Powstał nowy, nie notowany dotychczas styl władzy, tzw. „władza ludu”. Szumne hasła propagandowe głosiły o sprawiedliwości społecznej i braterstwie, o równości wszystkich obywateli i o tym, że nie ma wyzysku człowieka przez człowieka. Ten system również nie zdał egzaminu, nie zaspokoił oczekiwań milionów swoich obywateli, a nawet okazał się bardziej

brutalny niż inne poprzednie. Zły kierunek gospodarczy i błędne decyzje centralnego kierowania doprowadziły kraje socjalistyczne do kryzysu ekonomicznego. Centralne decyzje i zalecenia administracyjne, często ukryte pod pozorami racjonalności, nierzadko zmarnowały wysiłek setek czy tysięcy ludzi. Taki styl rządzenia prowadził do absurdów gospodarczych i kraje te stanęły na krawędzi bankructwa. Wobec czego i ten system został znienawidzony.

W procesie społecznych przemian obecnie znów próbuje się stworzyć nowy ład na starych strukturach. Czyni się odwrót od socjalizmu do demokracji; od gospodarki planowej, uspołecznionej do gospodarki indywidualnej, kapitalistycznej. Już niczego innego narody wyzwalające się nie są zdolne stworzyć, co mogłoby im dać nadzieję na poprawę ich bytu. Te przemiany doprowadzają do napięć społecznych i wydaje się, iż świat znajduje się na krawędzi czeluści olbrzymiego wulkanu. Czy obrany kierunek drogi jest dobry? Czy cel pożądan jest właściwy?

Król świata stoi w majestacie chwały, a Słowo Boże wyraźnie wskazuje „*Oto Król wasz!*”, lecz narody nie mogą zobaczyć swego Króla. Nawet świat chrześcijański skierował swe oczy w innym kierunku. Chociaż słowem przyznaje swą przynależność do tego Króla, jednak praktycznie dowodzi, na wzór żydowski: „*Nie mamy króla, tylko cesarza!*”, bowiem pokłada swą nadzieję w odnowionym procesie demokracji społecznej i w tych, którzy z woli ludu sprawują władzę. Wielu z tych, którzy widzą powagę obecnej sytuacji, powiada beznadziejnie, jak był przepowiedział Pański prorok: „*Oczekiwaliśmy pokoju, lecz nic dobrego nie przyszło, czasu uleczenia, a oto jest zgroza. Czy nie ma Pana na Syjonie? Czy nie ma w nim Króla?*” (Jer. 6: 15, 19).

Te słowa są policzkiem wymierzonym w świat chrześcijański. Staje się nam chyba jasnym, że Kościół w obecnej skomplikowanej sytuacji powinien stanąć na wysokości zadania i stać się palcem wskazującym na właściwego Władcę: „*Oto Król wasz!*”. Król, który zdobył „*SECEPTRUM*” (berło) do sprawowania władzy królewskiej. Dla Niego Bóg przeznaczył stolicę królewską, co zostało zapowiedziane przez anioła Gabriela: „*Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował na wieki, a jego królestwu nie będzie końca*” (Łuk. 1: 32-33). Jak widzimy, Panu Jezusowi prawem dziedzictwa należała się korona królewska, ponieważ wywodził się z rodziny królewskiej, z linii rodu Dawida. Lecz On jako „*Lew z pokolenia Judy, Korzeń Dawidowy*” (Obj. 5: 5) dokonał



zwycięstwa, a przez wierność i posłuszeństwo zdobył u Wielkiego Władcy wszechświata koronę królewską. Zdobyl prawo do sprawowania wszelkiej władzy „na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18) i chce, aby wszyscy ludzie, a tym bardziej chrześcijanie oczekiwali na Jego Królestwo i pożądal Go jako prawowitego Króla, zdolnego spełnić wszelkie ich oczekiwania.

Według nauki Pisma Św. stosunek Kościoła do spraw tego świata powinien być osobliwy. Ap. Paweł pisał: „*Nasza Rzeczpospolita jest w niebie*”. Zatem sprawy tego świata należą do ludzi świeckich, zaś Kościół nie powinien się w nie mieszać. Kościół stanowi odrębność. Kościół jest na świecie, ale nie jest z tego świata (Jan 17:11-18). Kościół i świat są to dwa odmienne bieguny i dwa różne cele. Prawdziwy Kościół nie śmie ciągnąć jarzma razem ze światem. Powinien on być sumieniem i drogowskazem dla świata. Powinien zwiastować, iż jego misja ma sens ewangeliczny. W życiu Kościoła nie może być miejsca dla fizycznego sprawowania władzy świeckiej lub manipulowania sprawami politycznymi, lecz wskazywanie wszystkim: „*Oto (Jezus) Król wasz!*”. Jeśli jest inaczej, staje się to zaprzeczeniem chrześcijaństwa, niespełnieniem roli, do jakiej zostało ono powołane i wzorem żydowskich kapłanów popiera buńczuczne stwierdzenie: „*Nie mamy króla, lecz cesarza!*”.

Doświadczenia i kryzysy, jakich doznają społeczeństwa w obecnym czasie, mają dać im dowód, że Kościół z

imienia nie obrał właściwej drogi, zgodnej z zasadami Ewangelii. Miał on spełniać rolę służebną na tym świecie i głosić Ewangelię o Królestwie Bożym. Lecz z pokornego sługi stał się możnowładczym panem. Gdy cesarz imperium rzymskiego, Konstantyn przyjął wiarę chrześcijańską, Kościół zaczął zdobywać wpływy i z czasem stał się potęgą tego świata. Początkowo był on podporą tronu cesarskiego, a z czasem stał się władcą milionów dusz, które za jednym cesarskim rozporządzeniem przyjęły wiarę chrześcijańską nie z przekonania, lecz z nakazu. To stało się powodem, że Kościół wkroczył w epokę największego blasku i świetności, ale równocześnie stało się to przyczyną jego duchowego i moralnego upadku. Kościół spokrewnił się ze światem i złączył się z nim w jedną organizacyjną całość. Stał się potężną instytucją nie tylko społeczną, ale i państwową, samowystarczalną i nieomylną. Zamiast oczekiwać na swego Króla i Jego Królestwo, sam stał się możnowładczym panem, narzucającym swoją wolę królom i cesarzom, odmawiając praw ludzkich i boskich wszystkim, którzy chcieli iść za głosem Ewangelii. Jak widzimy, Kościół z imienia do obecnego czasu nie wyleczył się z możnowładczej manii, nie może pozbyć się szkodliwego wirusa i przy każdej nadążającej się okazji przejawia ciążoty do świeckiej władzy.

Rorata Roman
R-
„Straż”